

Anna Milewska-Młynik

Nasza wystawa w Krzemieńcu

Niepodległość i Pamięć 18/3-4 (35-36), 218-222

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stelaże z planszami przetransportowaliśmy na miejsce przeznaczenia autokarem, w którym jechali do Krzemieńca uczestnicy „Dialogu”. Podróż minęła bez większych kłopotów, poza drobnym incydentem na granicy. Ukraińscy celnicy nie byli bowiem pewni, czy nie przewozimy dzieła sztuki bez stosownych zezwoleń. Kiedy pokazaliśmy im protokół przekazania wystawy Muzeum Krajoznawczemu w Krzemieńcu, nie mieli dalszych zastrzeżeń.



Otwarcie wystawy „Przedwojenny Krzemieniec” w Muzeum Krajoznawczym

Otwarcie wystawy zaplanowano na 6 września. Wpisano ją do programu „Dialogu”, jako imprezę towarzyszącą sesjom naukowym i literackim. Byliśmy jednak pełni obaw, czy inauguracja obędzie się bez problemów. Wystawa jest naszą propozycją „dialogu” między Polakami i Ukraińcami, ponieważ zawiera m. in. wątek współdziałania zróżnicowanych narodowościowo mieszkańców Krzemieńca na rzecz rozwoju regionu. Kończy ją wypowiedź Haliny Jurszowej, kierowniczki Uniwersytetu Ludowego w Michałówce: *Chcemy budować Nowy Wołyń, na którym musi zapanaować sprawiedliwość i braterstwo, oświata i kultura, dobrobyt i jak najwięcej szczęścia.[...] Chcemy do tego dojść my, wspólni dziedzice Wołynia – Polacy*



Uczestnicy „Dialogu dwóch kultur”: siedzi Hanna Zbirohowska-Kościa z Londynu – córka kuratora Stefana Czarnockiego, obok stoją: Jan Skłodowski, Urszula Makowska i Urszula Olbromska

i Ukraińcy – nie przez krew i mordy, nie przez nienawiść i rozpasanie szowinizmów, a przez wspólną żmudną drogę wzajemnego poznawania siebie i swoich wartości, przez rozwijanie w sobie i w innych człowieczeństwa (za: J. Sułkowska-Głąduń, Uniwersytety Liceum Krzemienieckiego, [w:] „Biesiada Krzemieniecka”, Londyn 1998). Nie byliśmy pewni, czy przesłanie Jurszowej zostanie właściwie odebrane przez stronę ukraińską, zważywszy na dramatyczne wydarzenia z czasów drugiej wojny światowej.

Mieliśmy też wątpliwości innej natury. Muzeum Krajoznawcze mieści się w zaniedbanym, od dawna nieremontowanym budynku. Ostrzegano nas, że stan sali wystawowej będzie prawdopodobnie pozostawał wiele do życzenia. Obawy te okazały się płonne. Kilka dni wcześniej pomieszczenie pomalowano, wypastowano podłogi i zainstalowano właściwe oświetlenie. Nasze plansze prezentowały się w nim bardzo dobrze.

W uroczystym otwarciu wystawy wzięli udział przedstawiciele władz obwodowych z Tarnopola, administracji z Krzemieńca, pracownicy Muzeum im. Juliusza Słowackiego, młodzież z Instytutu Humanistyczno-Pedagogicznego, członkowie Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej, uczestnicy „Dialogu dwóch kultur” oraz mieszkańcy miasta. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie zwiedzających i została przychylnie przyjęta przez stronę ukraińską. Wicestarosta krzemieniecki Walerij Lewczenko podkreślił rolę

kuratora Liceum Juliusza Poniatowskiego w budowaniu współpracy polsko-ukraińskiej. Dr Wołodymyr Sobczuk, chwając wystawę, zwrócił uwagę, że prezentuje ona polski punkt widzenia na historię przedwojennego Krzemieńca. Nie kwestionowaliśmy jego opinii, ponieważ dokumentacja, jaką dysponujemy w muzeum, składa się przede wszystkim z rodzinnych pamiątek przywiezionych do kraju przez naszych rodaków. Zaproponowaliśmy natomiast, by w Krzemieńcu opracowano, na podstawie własnych zbiorów, dalszą część wystawy, ukazującą działalność Ukraińców i Żydów, którzy przed wojną tworzyli w mieście najbardziej liczebne grupy narodowościowe. Ten postulat zapewne nie zostanie zrealizowany, choć przyczyniłby się do większego zobiektywizowania eksponowanej historii miasta. Nam przyświecał cel spopularyzowania wśród licznie odwiedzających Krzemieniec turystów i jego mieszkańców polskiego dorobku i zapewne dzięki wystawie uda się go urzeczywistnić.

Anna Milewska-Młynik
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Przez tundrę, tajgę i stepy – śladami polskich zesłańców

Wieloletnie doświadczenia Muzeum Niepodległości w popularyzowaniu problematyki represji, jakich doznawali obywatele II Rzeczypospolitej wywiezieni na Wschód, doprowadziły nas do wniosku, że dotychczasowe metody przybliżania młodzieży tych zagadnień, nie są już skuteczne. Wykład monograficzny, spotkanie z osobami deportowanymi lub więzionymi w czasach stalinowskich, czy prezentacja publikowanych wspomnień, na ogół nie budzą większego zainteresowania dzisiejszych nastolatków. Żyjąc w wolnym świecie, nie odczuwają potrzeby pielęgnowania świadectw martyrologii polskiego narodu. Kluby Wnuków Sybiraków, uczestnicy konkursów wiedzy o losach Polaków na Wschodzie czy uczniowie szkół, których patronami są zesłańcy, stanowią chlubne wyjątki, co tylko potwierdza regułę. Całkiem realne stało się zagrożenie, że żywa pamięć o losach represjonowanych niedługo zaniknie, a pozostanie jedynie sucha wiedza zawarta w podręcznikach.

Przemiany zachodzące w systemie wartości młodego pokolenia traktujemy jako naturalną kolej rzeczy, gdyż różne warunki życia zawsze wymagały przystosowania się, znajdującego swój wyraz w przyjmowaniu określonych postaw. Dzisiejsza rzeczywistość stwarza lepsze niż dawniej możliwości samorealizacji i zaspakajania własnych ambicji, co nie zawsze idzie w parze z kultywowaniem wartości, dających człowiekowi głównie moralną satysfakcję. W jakimś stopniu zubaża to wrażliwość młodzieży na krzywdę i utrudnia zrozumienie wyższych racji, dla których trzeba czasem poświęcać dobro osobiste. W ostatecznym rozrachunku może też okazać się szkodliwe dla ludzi wchodzących w dorosłe życie, gdyż nie każdy z nich osiągnie sukces, a brak pozytywnych wzorców godnego znoszenia trudnych doświadczeń bywa źródłem głębokiej frustracji.

Dlatego nie chcemy rezygnować z prób ukazywania młodzieży świadectw życia i zachowań Polaków w zesłańczych realiach. Zmieniamy jednak charakter spotkań, gdyż problematykę martyrologiczną przedstawimy w szerokiej panoramie, którą można najkrócej zdefiniować jako „kraj i ludzie”. Takie spojrzenie pozwoli młodzieży poznać nie tylko losy

zesłanych Polaków, ale też geografę, historię i dzień dzisiejszy odległych krain.

Z myślą o wzbogaceniu formy przekazu, wykłady ilustrowane są dokumentacją fotograficzną oraz fragmentami filmów i utworów muzycznych, wiążących się tematycznie z określonymi miejscami.

Warto dodać, że pomysłodawcy i realizatorzy imprez znają omawiane tereny z autopsji lub zawodowo zajmują się problematyką syberyjską, dzięki czemu wygłaszane przez nich prelekcje nie powielają informacji zawartych w publikacjach, ale w dużej mierze opierają się na własnych doświadczeniach.



Saam, autochton z Półwyspu Kolskiego, grawiura
Knuta Limsa, [w:] M. Robinson, S. Kassam,
Saamskaja kartoszka, Moskwa 2000 r.

Założenia i zakres problemowy cyklu spotkań muzealnych

W świadomości Polaków funkcjonują dwa wykluczające się obrazy północnych, południowych i wschodnich rubieży byłego rosyjskiego, a następnie sowieckiego imperium. Dla znacznej części społeczeństwa, głównie starszego pokolenia, jest to przede wszystkim obszar cierpienia zesłańców, dla obieżyświatów – kraina o surowej, pięknej przyrodzie, bogata w ciekawe zabytki architektury i pozostałości kultur autochtonów, zamieszkujących te ziemie od pradawnych czasów.